

Mimo protestów Łódź łączy domy kultury

Miejska Strefa Kultury. Tak ma nazywać się nowa instytucja kultury łódzkiego samorządu. Powstanie przez połączenie pięciu domów kultury, z których każdy ma swoją historię, specyfikę działalności, kadre, osadzony jest w innym otoczeniu i z nim kooperuje. W miejsce Bałuckiego Ośrodka Kultury, Centrum Kultury Młodych, Ośrodka Kultury „Górna”, Poleskiego Ośrodka Sztuki oraz Widzewskich Domów Kultury ma powstać Miejska Strefa Kultury w Łodzi.

Przeciw takiemu działaniu łódzkiego magistratu protestowali od wielu miesięcy pracownicy domów kultury i niektórzy ich dyrektorzy, a ich kampanię „Stop centralizacji kultury” wsparli m.in. aktorzy Jan Peszek i Mariusz Saniternik, wokalistka Iza Połomska, pisarze Jacek Dehnel i Zygmunt Miłoszewski reprezentujący Unię Literacką (należą do niej też m.in. noblistka Olga Tokarczuk i Dorota Masłowska), pisarka Sylwia Chutnik. Do dialogu nawoływali wykładowcy Uniwersytetu Łódzkiego – szefowie katedr Instytutu Kultury Współczesnej oraz dziekan Wydziału Filologicznego. Wskazywano też na negatywne skutki takiego rozwiązania, brak dialogu ze strony władz Łodzi i precedensowy charakter działań, na który będą mogły powoływać się inne samorządy, gdyby chciały łączyć swoje instytucje. Interpelacje i apele wysłały do prezydent Łodzi także posłanki Hanna Gill-Piątek (Polska 2050), Paulina Matysiak i Daria Gosek-Popiołek (Lewica).

Pomysł, którego autora jak dotąd nie przedstawiono, urzędnicy przedstawiali jako unowocześnienie, racjonalizację kosztów, usprawnienie, sieciowanie i integracja instytucji. Pracownicy samych instytucji mówili o nim wprost – to centralizacja. Przeprowadzona bez realnych konsultacji, które miałyby uwzględnić głos drugiej strony, argumenty kadry kultury. Oszczędności, ich zdaniem, będą pozorne i znikome, za to dużo wyższe koszty ludzkie. Instruktorzy obawiają się, że zamiast skupić się na budowaniu relacji z uczestnikami zajęć i podnosić kwalifikację, będą musieli przemieszczać się między siedzibami i filiami molocha. Pracownicy domów kultury wskazywali też – podczas demonstracji, informacjach wysyłanych do mediów i upublicznianych na Facebookowej stronie [„Stop centralizacji kultury”](#) – na sprzeczne i mylne informacje, jakie wprowadzono do publicznej dyskusji i jakie pojawiały się w rozmowach urzędu z pracownikami domów, w tym na wypowiedzi p.o. dyrektora Wydziału Kultury Jacka Grudnia i wiceprezydent Małgorzaty Moskwy-Wodnickiej. Postulowali wprowadzenie autonomii poszczególnych „filii” nowej instytucji. Wskazywali, że jedna instytucja będzie mogła ubiegać się o znacznie mniej grantów z ministerstwa kultury niż pięć. Prosilili urząd także o przedstawienie całościowych wyliczeń, jakiego rzędu oszczędności ma przynieść centralizacja domów kultury – długo bez efektu. Przedstawili także własny program zreformowania działalności domów kultury – w wersji, która nie uwzględnia centralizacji pod egidą jednego dyrektora. Wreszcie pojawiły się w sieci miejskie grafiki i lapidarne komunikaty, że połączenie domów to oszczędność administracji. Zaczęto mówić o kwocie 400 tys. zł. W odpowiedzi Kosma Nykiel, zawodowo urbanista, działacz społeczny, opublikował wyliczenie, że większe oszczędności do mającego wynieść 5 mld zł budżetu miasta przynieść może magistratowi połączenie na wzór Warszawy i innych miast miejskich spółek wodnych: ZWiK-u, GOŚ-u i ŁSI. Mamy „ZWiK dostarczający wodę i odprowadzający ścieki, ŁSI, która jest właścicielem sieci rurociągów pod miastem oraz GOŚ, która ścieki oczyszcza. Trzy spółki, trzy rady nadzorcze, trzy zarządy” – pisał Nykiel w portalu [MiejMiejsce.com](#), wskazując, że przyniosłoby to 1 mln 600 tys. zł oszczędności.

Mimo tego z 23 na 24 grudnia Rada Miejska głosami rządzącej koalicji pozytywnie (27 radnych było za, 8 przeciw, 5 nie zagłosowało). Jednak już 28 grudnia na portalu MenedzerKultury.pl pojawił się artykuł Pawła Kamińskiego „Miejska Strefa Kultury w Łodzi – błędy w statucie?”, w którym autor postawił tezę, że do połączenia domów wcale nie musi dojść. Jego zdaniem statut nowej instytucji zawiera błędy, które mogą powodem unieważnienia uchwały przez wojewodę łódzkiego, Tobiasza

Bocheńskiego. Paweł Kamiński wylicza m.in., że w przyjętym statucie nie jest określony dość precyzyjnie zakres działalności instytucji i źródła jej finansowania. Te i inne znalezione przez niego błędy skutkowały już w wielu innych przypadkach unieważnieniem statutów, swego czasu m.in. przez wojewodę dolnośląskiego. Cały artykuł można przeczytać [TUTAJ](#). Nieoficjalnie mówi się też o innych błędach, którymi skażony był proces przyjęcia dokumentu.

Póki co, zgodnie z podjętą uchwałą, do połączenia ma dojść 1 lutego 2021 roku.

Aktualizacja

Jak można przeczytać w łódzkiej "[Gazecie Wyborczej](#)", wniosek do wojewody o podjęcie postępowania nadzorczego i stwierdzenie nieważności uchwały złożył NZZ Pracowników Widzewskich Domów Kultury.

łk / red.